Nr. 223 Kraków, wtorek 8 października 1918 Rocznik XXVII.

6 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 5 K). W Niemczech miesięcznie 6 m.

Cena numeru pojedynczego 26 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Mowa nowego kanclerza. — Oświadczenie posła Seydy.

Uwolnić Piłsudskiego!

List otwarty do Scheidemanna.

Do P. Sekretarza Stanu Rzeszy Niemieckiej
Filipa Scheidemana
w Berlinie.

Szanowny Towarzyszu!

Dnia 22 lipca 1917 r. aresztowały władze niemieckie w Warszawie brygadyera wojsk polskich Józefa Piłsudskiego i wraz z jego szefem sztabu pułkownikiem Kazimierzem Sosnkowskim wywiozły do twierdzy Magdeburga.

Piłsudski jest bohaterem narodu polskiego, jest jego wodzem w wyzwoleńczej walce Polaków przeciw caratowi, a imię jego stało się kochanem i czczonem w każdem sercu polskiem.

Od czternastu miesięcy jest Piłsudski więźniem niemieckim, a rząd niemiecki dotąd jeszcze nie przytoczył ani jednego powodu, któryby mógł usprawiedliwić porwanie go z Warszawy i trzymanie w niewoli. Mam w ręku pisemne dowody, że niemieckie władze wojskowe więżą Piłsudskiego bez zamiaru oskarżenia go, a tylko z powodu jego przekonań, tylko dlatego, że boją się jego popularności.

Jesteś, Szanowny Towarzyszu, obecnie odpowiedzialnym za każdy krok władz niemieckich, wziąłeś tę odpowiedzialność na siebie dobrowolnie, aby urzeczywistnić zdemokratyzowanie urządzeń państwa niemieckiego i nie dopuścić panowania bezprawia.

To sklania mnie, a wraz ze mną cały lud polski do zwrócenia się do Was z **żądaniem natychmiastowego wypuszczenia na wolność Józefa Piłsudskiego i jego szefa sztabu i umożliwienia im powrotu do Polski.** Dłuższe trwanie bezprawnego więzienia obu tych wybitnych Polaków wskazywałoby albo na bezsilność Pańskiego stanowiska, albo na brak dobrej woli. Nie chcąc ani pierwszego ani drugiego ani na chwilę przypuścić, z ufnością wystosowuję to pismo do pierwszego socyalisty niemieckiego, który został ministrem Rzeszy Niemieckiej.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i partyjne pozdrowienia z jakiemi zostaję

Ignacy Daszyński,
Przewodniczący klubu P. P. S. D.
w parlamencie wiedeńskim.

Debiut niemieckiej „demokracyi".

W ubiegłą sobotę przedstawił nowy kanclerz, ks. Maks badeński program nowego „demokratycznego" rządu niemieckiego w dziedzinie polityki zewnętrznej i wewnętrznej. Równocześnie nastąpił nowy krok pokojowy mocarstw centralnych idący bez porównania dalej niż wszystkie poprzednie.

Pomiędzy tymi faktami istnieje ścisły związek przyczynowy. Tzw. parlamentaryzacya i demokratyzacya nie jest wynikiem organicznego rozwoju społeczeństwa niemieckiego lecz obecnej konjunktury międzynarodowej. Najlepszym dowodem tego jest okoliczność, że pomiędzy stronnictwami popierającemi nowy rząd dwa najsilniejsze, centrum i narodowi liberali, **jeszcze przed dwoma tygodniami**, przed katastrofą bułgarską, o systemie parlamentarnym nie chciały nic wiedzieć. Jeżeli teraz czynniki miarodajne w Niemczech zdecydowały się wreszcie na pewne zbliżenie do rządów parlamentarnych, to

tylko dlatego, że nie widać innej drogi ratunku w obecnem położeniu bez wyjścia,

w jakie polityka wielkiej głównej kwatery postawiła Rzeszę.

Parlamentaryzacya Niemiec występuje w formie oryginalnej, **prawdziwie niemieckiej**, odbiegającej daleko od znienawidzonych wzorów zachonio-europejskich. Na czele rządu odpowiedzialnego staje — **książę** z domu panującego, **najważniejsze urzędy resortowe pozostają w ręku biurokratów**, do ostatniej chwili rozważano na seryo pozostawienie p. Hintzego na stanowisku sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, mimo, że ten polityk jest mężem zaufania wszechniemców i zasadniczym przeciwnikiem polityki 19 lipca...

Przywódców stronnictw zamianowano sekretarzami stanu bez teki. W tym charakterze do rządu Rzeszy weszło dwóch centrowców (Groeber i Erzberger) i jeden socyalista (Scheidemann). P. Payer z postępowej partyi ludowej pozostał na stanowisku zastępcy kanclerza, również bez specyalnego resortu. Do tej chwili zamierzone obsadzenie urzędu Rzeszy dla spraw wewnętrznych posłem centrowym nie doszło jeszcze do skutku. Z urzędu gospodarczego Rzeszy ma być wydzielony osobny urząd pracy i powierzony soc. Bauerowi, drugiemu przewodniczącemu w komisyi generalnej związków zawodowych. Pozatem w różnych urzędach Rzeszy mają być dodani parlamentaryści biurokratycznym sekretarzom stanu jako podsekretarze; **parlamentaryści idą więc do biurokratów na praktykę w sztuce rządzenia.**

Bardzo godnym uwagi jest fakt, że ks. Maks badeński został tylko kanclerzem i pruskim ministrem spraw zagranicznych, **a nie pruskim prezydentem ministrów.** Z wyjątkiem krótkiego okresu w latach siedemdziesiątych i potem znów za Capriniego w latach dziewięćdziesiątych stanowiska te były zawsze złączone. Dotychczas polityka Rzeszy robiła się przedewszystkiem w radzie związkowej. Ponieważ głosy pruskie w niej instruował imieniem gabinetu pruskiego minister spraw zagranicznych przeto kanclerz musiał być równocześnie pruskim ministrem spraw zagranicznych, w przeciwnym bowiem razie nie miałby żadnego wpływu na uchwały rady związkowej, a temsamem na kierunek polityki Rzeszy. W owych dwóch wypadkach, kiedy stanowisko pruskiego prezydenta ministrów znajdowało się w innych rękach, niż kanclerza, ten ostatni był mimo to pruskim ministrem spraw zagranicznych. Obecny kanclerz następca tronu badeńskiego, był gotów stanąć na czele Rzeszy, do której należy także jego kraj ojczysty ale nie chciał równocześnie zostać szefem rządu innego państwa związkowego.

Prezydentem pruskiego ministeryum państwowego ma zostać dotychczasowy wiceprezydent, prywódca nar. liberałów dr Friedberg. Zarazem ma wejść jako przestawiciel swego stronnictwa do utworzonego na modłę angielską rodzaju gabinetu wojennego, złożonego z kanclerza, wicekanclerza i wspomnianych powyżej trzech sekretarzy stanu bez teki. Ów gabinet nie ma formalnej egzystencyi, gdyż według litery konstytucyi, która na tym punkcie niema być wcale zmieniona, kanclerz jest jedynym ministrem Rzeszy, sekretarze stanu zaś są tylko jego podwładnymi, zobowiązanymi do ścisłego wykonywania danych im rozkazów.

W obecnych warunkach kanclerz naturalnie musi liczyć się z przywódcami stronnictw, na których się opiera. Po wojnie jednak zniknie gabinet wojenny razem z sekretarzami stanu bez teki, wówczas całkiem zbędnymi, temsamem zniknie fikcya parlamentaryzmu.

Rzeczywista parlamentaryzacya Niemiec byłaby możliwa tylko w razie ustanowienia kolegialnego ministeryum, w którem kanclerz byłby tylko przewodniczącym jako primus inter pares. Równocześnie byłoby koniecznem albo zniesienie Rady związkowej albo zredukowanie jej do roli izby wyższej. Ale o takich reformach wobec oporu żywiołów partykularystycznych niema mowy.

W rzeczy samej jedyną reformą ustroju Rzeszy, zapowiedzianą konkretnie w sobotniej mowie nowego kanclerza, była modyfikacya artykułu 9 konstytucyi Rzeszy. Artykuł ten, jak wiadomo, stanowi, że nikt nie może być równocześnie członkiem rady związkowej i Reichstagu. Przy obecnym stanie rzeczy parlamentarni członkowie rządu Rzeszy nie mogą nawet przemawiać w Reichstagu imieniem Rządu, gdyż wolno to jedynie członkom rady związkowej, względnie upełnomocnionym przez nich komisarzom.

Sprawa alzacko-lotaryńska jest wprawdzie dotąd sprawą wewnętrzną Rzeszy, ale zarazem niezmiernie doniosłem zagadnieniem międzynarodowem. **Kanclerz uznał wprawdzie pretensye tego kraju do stanowiska państwa związkowego Rzeszy, ale nie powiedział, czy i w jaki sposób pretensya ta będzie zrealizowana.**

Póki p. Scheidemann nie był ekscelencyą, domagał się w kategoryczny sposób zniesienia stanu oblężenia. Nowy kanclerz żądaniu temu stanowczo odmówił, ale Scheidemann wstąpił do rządu. Jedyne ustępstwo w tej sprawie polega na tem, że w przyszłości przy ograniczeniach natury nie czysto wojskowej miarodajne będą cywilne a nie, jak dotąd wojskowe.

Główna część wywodów kanclerza była poświęcona polityce zagranicznej. W porównaniu z mową Payera w komisyi głównej widać **postęp ogromny.** Wówczas wicekanclerz uznał traktaty w Brześciu i Bukareszcie za nienaruszalne, teraz kanclerz oświadczył, że **nie śmieją tworzyć przeszkody dla zawarcia ogólnego pokoju.** Kraje oderwane od Rosyi mają samodzielnie decydować o swym losie za pośrednictwem przedstawicielstwa ludu obranego na podstawie demokratycznej.

W sprawie propozycyi pokojowej mowa kanclerza nie przyniosła żadnych nowych momentów. Zasługuje na uwagę tylko podkreślenie, że Niemcy są gotowe do pokoju, ale tylko honorowego, w przeciwnym razie Niemcy będą walczyć do upadłego. Równoczesny rozkaz dzienny cesarza Wilhelma do armii i floty jest nastrojony na tęsamą nutę. Widoki pokoju wobec tego są niewietne.

Z mowy posła Seydy w sejmie Rzeszy,

Posłowie polscy do Sejmu Rzeszy mówią po raz pierwszy o zjednoczeniu ziem polskich.

W odpowiedzi na mowę nowego kanclerza Niemiec poseł Seyda oświadczył, że Polacy żądają otwarcia natychmiastowej dyskusyi nad wywodami kanclerza, gdyż oparcie się o punkty Wilsona

w najnowszym kroku pokojowym jest tak historycznym wypadkiem, który wymaga natychmiastowego omówienia:

„Muszę podnieść, że wśród warunków Wilsona znajduje się warunek utworzenia niezawisłego państwa polskiego, obejmującego wszystkie polskie kraje z własnem wybrzeżem morskiem.

Gdy rząd niemiecki i ten punkt przyjmuje, uznaje tem samem

po raz pierwszy,

że dążenia polskiego narodu do zjednoczenia wszystkich polskich ziem w państwo niepodległe są zupełnie uzasadnione. (Burzliwe oklaski na ławach polskich — niepokój w Izbie).

Prezydent Fehrenbach udziela mówcy nagany, wzywając p. Seydę, aby się trzymał tematu dyskusyi.

Poseł Seyda uzasadniał dalej związek swego przemówienia z potrzebą dalszej dyskusyi nad mową kanclerza.

W ten sposób wypowiedziały się już 2 zabory. Kolej na Królestwo!...

Otrzymujemy następującą korespondencyę z Marmarosz-Sziget:

2 b. m. przybył tu kuryer generalnej komendy 4 armii, cofający wskutek abolicyi cesarskiej akt oskarżenia przeciw uwięzionym legionistom.

O godz. 9 rano zebrał się trymunał i oskarżeni wsali sądowej, oraz jedyny, obecny w tym dniu obrońca **Dr Przeworski.**

Sąd ogłosił na wniosek prokuratora wyrok uwalniający oskarżonych od winy i kary. Z kolei dr **Przeworski** przemówił następująco:

„Wspaniałomyślne z ojcowskiej miłości i przebaczalności wynikające słowa, które J. Ces. Mość w akcie łaski raczył wystosować do dawnych oskarżonych, utkwiły głęboko w ich duszy. Dawni oskarżeni, zwracają pokornie w najgłębszej czci swoje serce i uczucia wdzięczności ku J. Ces. Mości. Przez ten wspaniały akt łaski zobowiązał sobie J. Ces. Mość nietylko dawnych oskarżonych lecz także **cały naród polski** do najuniżeńszej wdzięczności. W tej wzniosłej chwili proszą uwolnieni wysoki sąd o złożene u stóp tronu najgorętszych i najuniżeńszych wyrazów najgłębszej i pełnej czci podzięki a zarazem wołają z głębi wdzięcznych serc: Jego cesarska apostolska mość **cesarz Karol za wolą boską przyszły król Polski niech żyje!**

Tow. dr Liebermann prosi nas o wyjaśnienie, że dr Przeworski przemawiał tylko własnem imieniem, gdyż podobnego mandatu od ławy obrońców nie otrzymał. Cała zaś ta „uroczystość" była zupełnie zbędną z prawnego punktu widzenia.

Czescy posłowie opuszczają wiedeński parlament!

„Morgenztg." podaje wiadomość, iż **Czesi nie wrócą ejuż do parlamntu.** Niezależnie od zgromadzenia wszystkich czeskich posłów sejmowych i parlamentarnych, czeskich członków izby panów i czeskich rad narodowych, które ma się odbyć we wtorek w Pradze, odbędzie się także **w Zagrzebiu kongres południowych Słowian,** wskutek czego poseł Korosec wyjechał już z Wiednia. Z Pragi donoszą, iż zawieszone przed kilku miesiącami **„Narodni Listy" zaczną się znów ukazywać, nie czekając na pozwolenie władz.** W zgromadzenu praskiem mają wziąć także udział delegaci Słowian południowych, dwóch posłów wSłowaków węgierskich oraz posłowie wszechpolscy.

W obozie czeskim z wielkiem naprężeniem wyczekują zgromadzenia, zwołanego na wtorek do Pragi przez prezesa Związku czeskiego posła Staneka. Powszechnie sądzą, że na tem zgromadzeniu zapadną uchwały ogromnej wagi.

Pozatem planują Czesi nawiązanie rokowań z zagranicą nawet bezpośrednio. W związku też z tem uprosił dzisiaj poseł czeski Stanek ministra Buriana **o wydanie 20 paszportów do Szwajcaryi** dla czeskich posłów, którzyby mieli tam zbadać, czy istnieją jakieś możności rokowań.

Z frontów bojowych.

Dwa dni boju na Zachodzie.

ODWRÓT NIEMCÓW Z POD REIMS.

Już sama zewnętrzna forma niemieckich komunikatów generalnego sztabu cechuje dobitnie położenie na zachodn m froncie. Są one z dnia na dzień coraz dłuższe, coraz bardziej wyczerpujące, coraz więcej wyliczają bohaterskie czyny, opisując szczegóły walk o poszczególne kawałki terenu, przechodzące z rąk do rąk wielokroć razy w czasie jednego dnia walki, pozostając wieczorem zresztą przed liniami niemieckiej obrony.

Dwa dni miniono były dla niemieckiego komunikatu dalszymi dniami odwrotu...

W FLANDRYI

Anglicy i Belgowie naciskając od strony południowego brzegu rzeki Lys, kleszczowym atakiem naparli też i od zachodu odrzucając Niemców na wschód od linii **Bois—Grenier** (3 km. na poł. od Armentieres) — **Fournes** (10 km. na poł. od Armentieres) — **Wingles** (11 km. na poł. od Fournes),

NA PÓŁNOC OD ST. QUENTIN,

dwudniowy atak skończył się przeniesieniem niemieckich linii oporu na wschód od **Crevecourt** (6 km. na poł. od Cambrai) i od biegu **kanału Escaut, aż do linii kolejowej z St. Quentin do Le Cateau.** Cały szereg miejscowości, wiele dział i jeńców wpadło w ręce atakujących.

Pod bezpośrednim wpływem cofnięcia się na stanowiska

CHEMIN DES DAMES,

był odwrót niemiecki z dotychczasowej linii oporu, tuż na wschód od Reims, który doszedł już do linii fortu **Brimont** (8 km. na półn. od Reims) — **Lavannes** (11 km. na półn. wsch. od Reims) — **Epole** (15 km. na wsch. od Reims) — **Pont-Faverger** (6 km. na wsch. od Epole) — bieg potoku **Arnes,** który na południe od Pont-Faverger wpada do rzeki Suippes;

tak więc Reims zostało już ostatecznie uwolnione od bezpośredniego niebezpieczeństwa okalających miasto wojsk niemieckich.

Odwrót wojsk niemieckich i austro-węgierskich na Bałkanie.

Biuro Wolffa donosi:

Nasze wojska, walczące dotychczas w obrębie wojska bułgarskiego, zostały wyłączone i znajdują się w odwrocie do swych miejsc koncentracyjnych.

KOMUNIKAT AUSTRYACKI

donosi z frontu w Albanii i w Serbii:

Na południe od rzeki Skumbi walki tylnych straży.

Na serbskim froncie wojska nasze, znajdujące się na przedzie, zostały cofnięte z Vranje; (Vranje — miasto w Serbii południowej, 75 km. na półn. wsch. od Skoplje).

Z ostatniej chwili.

POŁĄCZENIE KOLEJOWE MIĘDZY BUŁGARYĄ A AUSTRO-WĘGRAMI JUŻ NIE ISTNIEJE.

Z Budapesztu donoszą, że **połączenie kolejowe z Bułgaryą zostało już przerwane.**

Także stacye okrętowe na Dunaju po stronie bułgarskiej są już nie czynne. Komenda wojsk austro-węg. w Bułgaryi przeniosła się na razie do Niszu.

WOJSKA NIEMIECKIE POZOSTAJĄ NA UKRAINIE.

Urzędowe koła niemieckie oświadczają, że pogłoski o odejściu wojsk niemieckich z Ukrainy są bezpodstawne.

OSTENDA ZAJĘTA PRZEZ WOJSKA KOALICYI.

Wedle pogłosek kolportowanych w wiedeńkich kołach politycznych, została Ostenda zajętą przez wojska koalicyi.

KRONIKA.

Kraków, poniedziałek 7 października.

W SPRAWIE REPREZENTACYI ROBOTNIKÓW W RADZIE M. udali się w niedzielę do prezydenta Federowicza posłowie socyalistyczni tow. Daszyński i Bobrowski. Prezydent zapewnił, iż w tygodniu bieżącym komisya statutowa sfinalizuje sprawę, zaś w tygodniu przyszłym załatwi ją rada m.; nastąpi wówczas kooptacya nowych radców.

Najwyższy już czas! Zaprawdę najwyższy już czas. Świat stary rozlatuje się w gruzy, na gwałt demokratyzują się na świecie nawet takie instytucye, które zdawało się długo jeszcze pozostaną przy starych, antydemokratycznych „zasadach". Tylko właśnie — akurat w budującej się nowej Polsce ludowej, w krakowskiej „demokratycznej" radzie m. robotnik nie może doczekać się głosu!,

Najwyższy już czas!

Czy pp. prezydenci i radcowie zdają sobie sprawę z powagi chwili?...

POSIEDZENIE KRAKOWSKIEGO KOMITETU MIEJSCOWEGO P. P. S. D. odbędzie się we wtorek dn. 8 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Związku na III p. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

ZEBRANIE POUFNE urządzili robotnicy krakowscy wczoraj w niedzielę w sali Związku. Tematem była sprawa pokoju. Oczywiście zebrały się tłumy. Przewodniczył tow. Misiołek. Obszernie przedstawił obecną sytuacyę międzynarodową poseł Daszyński. Gdy w barwnych i silnych słowach scharakteryzował obecne losy aneksyonizmu niemieckiego, zagładę starego porządku i nadchodzącą wielką falę ruchu ludowego, rozległy się żywe oklaski i okrzyki. Mowca zwrócił się także do miejscowego komitetu partyjnego z całym szeregiem konkretnych organizacyjnych wskazań, podkreślając niezwykle ważną rolę, jaką może odegrać w obecnych wyjątkowych czasach sprężysta organizacya robotnicza. W dyskusyi przemawiali B. Drobner, W. Gumplowicz, W. Szymanowska i inni.

W końcowem przemówieniu swojem przewodniczący Misiołek wskazał, iż komitet w szybkim tempie prowadzi przebudowę miejscowej organizacyi i że niebawem te prace zostaną ukończone.

P. FLACH A „CZAS" I „KURYEREK". Charakterystycznem jest, że nawet p. Flach, który przed pobytem w Rosyi był jednym z filarów „Przeglądu Polskiego", miesięcznika wychodzącego pod patronatem hr. Stan. Tarnowskiego, występuje przeciwko wołaniom jeno o żandarmeryę.

Tym, którzy, jak „Czas" głoszą, iż w żandarmie siła niespożyta, zbawienie leży w jego broni — przeciwstawia program zapobiegawczy — zgoła nieradykalny, o nie! — p. Flach występuje dziś w barwach demokraty i pisze w „N. Reformie"... Żąda „roztropnej (a roztropność to znaczy mniej, niż połowiczność w języku naszych „demokratów") reformy tego wszystkiego, co w istniejącym ustroju społecznym, a zwłaszcza agrarnym jest istotnie przestarzałe". P. Flach dostrzega nawet, że cały świat ulegnie odnowie i dodaje: „Nadeszła wielka chwila przeobrażania się świata: nietylko na terenie przeobrażania się stosunków międzypaństwowych czy międzynarodowych. Że tam już nadeszła, z tego już sobie wszyscy zdają sprawę"...

Wszyscy wszędzie — z wyjątkiem reakcyjnych mamutów w Warszawie i Krakowie.

Wkońcu jedno słowo jeszcze. Ciekawem jest, iż na bruku krakowskim **specyalną reklamę dla owego panaceum żandarmeryi** czyni — „Kuryerek Ilustrowny" codziennemi niemal notatkami.

HERCZEGA „NIEBIESKIEGO LISA" wystawił miejski teatr w sobotę. Rzecz niezbyt szczęśliwie przeprowadzona i choruje, jak niejedna podobna sztuka, na dwoistość — chwieje się pomiędzy stylem komedyowym a farsowym. — Rzecz osnuta jest na motywie małżeńskiego trójkąta czy raczej czworokąta, lecz pozbawiona sytuacyjnej lotności farsy, a jednocześnie głębszego psychologicznego umotywowania komedyi pozostawia z natury rzeczy wrażenie niejasne. Zwłaszcza główna bohaterka p. Ilona jest postacią zgoła papierową; zupełnie inne wrażenie jako typ pozostawia po I akcie, zaś kompletnie inne po III-im. Widz traci wobec tego pewność oryentacyi i — obojętnieje. Lepiej udały się autorowi próby błyskotliwego dyalogu salonowego a la Wilde, n. p. „Kobieta i Prawda nigdy nie mogą razem zasiąść do stołu; gdyż kobieta prawdę zabija. — Albo prawda kobietę"...

Wyreżyserowano rzecz starannie. Dobrzy byli pp. Jednowski w roli filozofa-profesora i Bystrzyński w udatnie zarysowanej sylwetce kabotyna sporsmana. P. Jarszewska grała Ilonę dobrze — wyrafinowanie tej postaci mogłoby jednak lepiej być podkreślone. **(c).**

ZAMACH NA WOJSKOWEGO GUBERNATORA SERBII. 3 b. m. udaremniono w Belgradzie planowany przez 25-letnią Serbkę p. Besinowicz zamach na wojskowego generał gubernatora Serbii gen. pułk. Rhemensa. P. Besinowicz wręczając generałowi prośbę, nakryła nią naładowny rewolwer, którym zamierzała zstrzelić guberntora. Obecny przytem adjutant generała wyrwał rewolwer z rąk kobiety, którą oddał następnie w ręce policyi wojskowej.

AMNESTYA TOW. DRA LIEBKNECHTA. Nowy rząd niemiecki ma podobno w najbliższych dniach udzielić amnestyi Liebknechtowi, jakotéż uwolnić uwięzionych podczas styczniowego strejku.

Nędza urzędnicza.

Zgromadzenie krakowskich urzędników obradowało wczoraj po południu w sali „Sokoła“ przez 3 godziny przy bardzo licznym udziale urzędników, podurzędników i służby, pod przewodnictwem radcy sąd. dra Wielgusa. Referat o nędzy urzędników wygłosił prof. **Krajewski**, który postawił rezolucyę, żądającą:

1. **stoprocentowej podwyżki płac i dodatków,**
2. rozpoczęcia przez miasto akcyi budowlanej,
3. wydalenia z Krakowa obcych rodzin, przybyłych tu za wojskami ze zachodu,
4. przedłużenia ochrony lokatorów,
5. równomiernego opustu przy cenach sukna z zakładu odzieżowego (urzędnicy bowiem namiestnictwa, którzy w czasie wojny kilka razy wzięli materye, dostali obecnie **50%**, podczas gdy sądowcy 30%, profesorowie 20%, a pocztowcy nawet tylko 10%!).

Na zgromadzenie przybyli pos. tow. dr Bobrowski, Daszyński, Marek, Moraczewski i dr Gross oraz prezydyum miasta.

Oklaskami przywitany pos. tow. **Daszyński** wskazał na stanowisko **rządu, który nic nie chce dać urzędnikom**, następnie omówił dzisiejszą przełomową chwilę i nadchodzący czas powstania państwa polskiego, kiedy urzędnicy będą skazani jedynie na własną samopomoc.

Pos. tow. **Moraczewski** omówił pracę komisyi urzędniczej, podnosząc, że **uchwały jej byłby rząd przeprowadził, gdyby były poparte strejkiem urzędników.** Do strejku zerwali się jedynie salinarze, lecz żądna inna gałęź służby państwowej nie poparła ich akcyi.

Pos. dr. **Gross** wskazał na niebywały fakt, że z rządowej akcyi kredytowej korzystają wszystkie warstwy ludności **z wyjątkiem urzędników państwowych!** W tym też kierunku postawiono rezolucyę, żądając **otwarcia kredytu dla urzędników państwowych w miejskim zakładzie kredytowym.**

Pos. tow. dr **Marek** wskazał, że urzędnicy galicyjscy jako Polacy mogą dużo zrobić dla siebie i społeczeństwa polskiego, tępiąc lichwę, przeszkadzając wywozowi żywności na zachód itd.

Mowy socyalistycznych posłów stanowiły większą część obrad zgromadzenia. Ze względów jednak cenzuralnych nie możemy podać obszerniej wywodów mówców socyalistycznych.

Następnie rozległy się głosy: **gdzie jest prezydent miasta?!** Mimo tego prezydent miasta głosu wcale ne zabrał, a nawet ulotnił się ze zgromadzenia...

Przemawiał jeszcze pocztmistrz **Weisberg**, który w pełnem temperamentu przemówieniu żądał, by w razie niespełnienia postulatów urzędniczych komitet urzędniczy wyznaczył termin strejku, dalej nadoficyał sądowy **Górka**, żądając od rządu odszkodowania urzędników za to, iż przez dłuższy czas w braku kartkowego chleba musieli nabywać po lichwiarskich cenach chleb.

Zgromadzenie było nader burzliwe. Pod adresem rządu padały słowa silne i stanowcze...

Stańczykom do zapamiętania.

Stojący pod pręgierzem stańczycy bronią się w „Czasie“ atakami na posła Daszyńskiego. Na sposób faryzejski to czynią: pytają o jego oryentacyę. Pysznią się tem, że mają niezmienną.

Tu słowo odpowiedzi wystarczy... Poseł Daszyński nie był i nie jest ni lennikiem, ni niewolnikiem żadnej oryentacyi obcej. Porywał do walki z caratem, jako najstraszniejszą larwą, duszącą naród polski, jako najohydniejszą zakałą Europy — największym wrogiem wolności!

Ale potęga carska pierwsza skruszyła się pod naporem światowej burzy — runęła jak dąb przegniły — nastała era nowa: widnokrąg polityczny się odsłonił; swobodniej, bo bez obciążenia porachunkiem z caratem mogła myśl polska szukać nowych dróg, śledząc narescie pomostę dziejową nad gwałcicielami.

Dziś dożywamy nowego momentu wyteskinionego przez duszę polską.

Czują one same wagę tej chwili, gdy nagłym kozłem chcą z ludendorffskich przedzierznąć się w schiedemannowskie. Asekurować się chcą gorączkowo aby „Mane, Tekel“, najpierw wypisane „graždanką“, nie powtórzyło się gotykiem.

I co na to serca polskie, polskie „nastroje“, z których drwi „Czas“.

Dla niego niema zmian oryentacyi, bo dla niego oryentacya antyrosyjska była tylko nową nazwą dla starej wysługi.

Antyrosyjska, antykoalicyjna, czy anty... jaka była zawsze „antyszambrową“ (przedpokojową) jedynie.

I to najwyraźniej okazała chwila dzisiejsza.

Gdy naród polski miał — w dobie powszechnego prezentowania światu przez wszystkie ludy praw swoich do życia — wypowiedzieć się, chyłkiem usunął się od wspólnego aktu obóz „Czasu“.

Swoje odstępstwo osłonił pretekstem jakiegoś uchybiona formalnościom przez prezesa Koła.

Wiemy, że to wybieg jedynie. Uwierzmy jednak, że tak nie jest. Więc wolno jednej grupie w chwili gdy przed forum nie wiedeńskim jedynie, ale europejskim padają słowa, **zawierające polskie postulaty usuwać się ze względów kwerulanckich,** czy ze względów obrażonej dumy?

Czy serwilizm wobec obcych, czy pycha wobec swoich nigdy to nie rozgrzeszy adherentów „Czasu“!

Ten sam tu duch, który w brzasku majowym stwarzał Targowicę, w listopadowym ogniu z ębił naród tchnieniem Lubeckich, czy Skrzyneckich.

Wiecznie ci sami...

Wyobcowali się teraz z grona Polaków... A o czem myślą dla Polski? Tej, o której pozwala myśleć Berlin — Kongresówki bez „Etappengebietu“.

Drżą oni na myśl, że niemiecki okupant mógłby zwinąć swą siłę zbrojną w Królestwie. Wołają o żandarmeryę, o jak najwięcej żandarmeryi polskiej. Bo poza „luminarzami“ i paskarzami w Królestwie są, ich zdaniem, sami bolszewicy. W interesie luminarzy i paskarzy trzeba tych bolszewików zdusić. To stały okrzyk „Czasu“ obecnie.

„Czas“ straszy nawet swych wystraszonych abonentów konkretnymi przykładami. Oto szefa niemieckiej „Feldpolizei“ w Warszawie zabili „bolszewicy“...

Strzelają — więc są. A strach, którym redaktorzy „Czasu“ usiłują odgrodzić Polskę przed nowym powiewem, idącym przez świat każe im wypisywać takie brednie, iż agenci bolszewiccy nasłani z Rosyi, wiodą walkę z niemczyzną.

„Czas“ odżegnywa się od postulatu sejmu w Warszawie, któryby cały naród lud cały wezwał do budowania państwa polskiego — dla niego starczy by na ten lud rodzimej żandarmeryi nie zbrakło!

I ten sam „Czas“, pisząc o największym mateczniku reakcyi, jakim stały się Pruso-Niemcy, stwierdza jednak w związku z nominacyą ks. **Maksa Badeńskiego na kanclerza co następuje:**

„Że właśnie przedstawiciel jednego z panujących domów podjął się tego zadania, jest nie mniej charakterystycznem **znamieniem chwili.** Zgodził się zatem ks. Maksymilian stanąć na czele rządu, do którego należeć będzie szereg wybitnych przywódców socyalistycznych partyi i wspólnie z nimi ma podjąć pracę **nad przeobrażeniem Niemiec na nowożytnych podstawach**“.

Tu „Czas“ zdaje się rozumieć, że Berlin musiał szukać ratunku w przystosowaniu się do nakazów chwili, musiał się obejrzeć za nowożytnemi podstawami... Musiały przycichnąć buta i egoizm junkierski, musiały przyledz, przywarować...

Najreakcyjniejsza potęga musiała stanąć dziś naopak wobec **wczoraj.**

Tylko dla Polski, nie chcą junkrzy polscy o włos się zmienić! Pokazali swój egoizm w całej pełni — swoją abstynencyą przy wniosku polskim, pokazują całą swoją zaskorupiałość — w tym okrzyku: **żandarmów nadewszystko żandarmów.**

Targowica może w nich odnaleść kość z kości swojej.

Bój o linię Hindenburga.

W ostatnim numerze naszego pisma przedstawiliśmy metodę kruszącego ataku Focha.

Dziś wykażemy ich cel i skutki, które już tak głośnem echem odbiły się w świecie całym, przechylając szalę zwycięstwa w wyścigu Foch—Hindenburg, na korzyść tego pierwszego.

Najbardziej groźnemi dla niemieckiej obrony są dwa skrzydłowe uderzenia Focha: na wschód i na południowy wschód od Ypres, oraz cios po obu stronach Argońskiego Lasu. Wszelkie ataki, wykonywane między tymi punktami końcowymi mają tylko znaczenie mniej, lub więcej współdzielcze.

Na południowy wschód od Ypres, wojska angielskie przeszły rzekę Lys, w kierunku południowym, oraz przebiły się przez linie niemieckie w odcinku Armentieres—Lens, w kierunku wschodnim, grożąc bezpośrednio twierdzy Lille, w której przedpolu toczą się walki.

Fakta te przenoszą w granice najbliższej możliwości to, do czego dążył Hindenburg swem uderzeniem 21 marca b. r. i ciosem ku Marnie, a więc rozdzielenie frontu niemieckiego na dwie części, odrzucenie części północnej ku Brugge i Gandawie ku morzu i granicy holenderskiej, a oskrzydlenie części południowej i zniszczenie jej przez obejście.

Inne zadanie ma atak na zachód od doliny Mozy.

Ten w razie dalszych sukcesów odcina proste połączenia frontu Cambrai—Laon z Belgią i Niemcami.

Atak ten, połączony z ewentualnością przełomu na północy, może łatwo doprowadzić do katastrofy.

Rozumie to dobrze naczelne dowództwo niemieckie i w ten właśnie odcinek rzuciło **gros** swoich rezerw, powstrzymując nieco **zapały ataku.**

Ale czyż na długo? czy oprze się mur niemiecki uderzeniom taranu rezerw koalicyi? zwłaszcza gdy Foch rozszerzy odcinek ataku hen aż po Wogezy i granice neutralnej Szwajcaryi?

* *

Biuro Wolffa prostuje doniesienie komunikatów angielskich, używających nomenklatury: „linia Hindenburga“ w ten sposób:

„Nie znamy linii Hindenburga. System stanowisk, któreśmy na wiosnę w r. **1917 zajęli jako skrócenie naszego frontu, został zbudowany** na rozkaz Hindenburga i otrzymał zarówno **ze** swemi przedłużeniami na północ i południe nazwy z podań o Nibelungach, jak np. Zygfryd, Wotan, Hagen i t. d.

Nie chodzi tu o jedną linię, tylko o **system** stanowisk wybudowanych na wiele kilometrów w głąb, który składa się z większej **ilości** linii jednych za drugiemi. To też jeżeli **nieprzyjaciel tu i tam usadowił się w przednich częściach tego głębokiego systemu stanowisk, to** jeszcze stoi przed nim sieć obronna w **całej** swej głębokości“.

Chodzi więc o sprostowanie nazwy, **a nie faktu.**

Mówi się u nas wiele o odporności linii Hindenburga. Mówi też o niej nie prasa i komunikaty angielskie, **ale właśnie prasa niemiecka i austryacka.**

Może najjaśniej kwestyę tę tłumaczy jeden z francuskich krytyków militarnych w **„Libre Parole“:**

„Linia Hindenburga, która, według ogólnego zdania, przebiega od Lens do Reims, **rozciąga się** w rzeczy samej od morza aż po granicę **szwajcarską.** Nie wszędzie wykazuje ona ten **sam** charakter, który jest inny w piaszczystym terenie Isery, a inny w górach alzackich; w **każdym** razie przedstawia ona wszędzie cały system fortyfikacyi, złożony z trzech — do sześciu pozycyi leżących tuż jedna za drugą, na głębokości 10 do 20 km.

Od Lens do Reims pozostawili Niemcy za sobą tylko systematycznie **spustoszony teren.**

W tej pustyni wojska nasze odbudowały już wszystko, co im było potrzebne.

Wojska nasze nie straciły dotychczas **na swej** sile bojowej, nasi dowódzcy nie stracili **na swej** wartości, nasze arsenały wydają wszelkie zapotrzebowanie broni i amunicyi.

Zachodzi tylko kwestya, czy mamy **poddostatkiem** środków materyalnych celem **uzyskania** zamierzonego przełamania silnych **umocnień** linii Hindenburga?

Do tego celu mogłyby posłużyć w **pierwszym** rzędzie, tanki i ciężka artylerya.

Wielka bitwa nad Sommą, w lecie **1916 r.** wykazała, że ciężka artylerya nie niszczy nieprzyjacielskich fortyfikacyi. Ofenzywa na **Chemin des Dames,** w jesieni **1917 r.** nie zmieniła tego faktu. Tanki też nie dorosły do tego **zadania,** gdyż umocnione pozycye są zbyt wielką **dla nich** przeszkodą.

Drogę jednak pokazali nam Niemcy.

W ofenzywach 21 marca i 27 maja b. r., wdarli się oni w nasze linie tylko dzięki swym działom piechotnym, które z krótkiej odległości miotały ciężkie pociski, burzące umocnienia, podczas gdy granaty gazowe dusiły obsadę.

Piechota nasza, zaopatrzona w podobny system uzbrojenia, rozwiąże problem szybkiego przełamania linii: Hindenburga.

Najbliższa przyszłość pokaże!“

Otwarcie Rady Stanu Królestwa Polskiego.

Warszawa, czerwiec 1918.

Na wieść o mającem nastąpić otwarciu Rady Stanu, Warszawa już od wczesnego ranka była na nogach. Członkowie Centrum Narodowego, Ligi Państwowości i Związku Budowy chodzili z radoś-

ści na głowach, co niemało przyczyniło się do odświętnego nastroju miasta.

Przez ulicę przez ągają co chwila większe i mniej sze grupki Pracy Narodowej ze sztandarami lub bez i pieśniami narodowemi na ustach. Oto idzie Związek Budowy Państwa Polskiego pod przewodnictwem Zdzisława hr. Heydla. Parobcy gnają krowy i konie tego światłego ziemianina. Związkowcy śpiewają: „Szumny wiatr wionął po pustym stepie". Dr Baranowski prowadzi 5 dzieci radcy Natansona. Dzieci biją w tarabany i śpiewają: „Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę, będziem Polakami."

Oto ks. prałat Chełmicki wyszedł z firmy „Aurelia", w której powieszono jego portret obok Kościuszki i ks. Józefa. Czcigodny sekretarz Stanu śpiewa: „Ksiądz m zakazował".

Oto wreszcie pp. Grendyszyński, Libicki i wielu, wielu innych. Grupa ta śpiewa cienko.

Zwartym szeregiem idą uczestnicy wypadków 63 r. Za nimi uczestnicy nieszczęśliwych wypadków pp. Ilski, Kosalewski i t. d. Mężowie ci mają na siedzeniu amarantowe kokardy z napisem „Żywią nas i bronią".

Kierujemy się w stronę Tow. Kredytowego Miejskiego, gdzie Rada Stanu postanowiła sobie zdobywać kredyt u społeczeństwa. Jesteśmy mile zdziwieni jej demokratycznym charakterem. Już na drzwiach wejściowych wita nas wielki transparent z napisem P. O. W. (proszę obuwie wycierać). To owoc zabiegów p. Artura Śliwińskiego, który w ten sposób zdobył poważne koncesye na rzecz ugrupowań lewicowych.

W tej chwili zajeżdża przed gmach Rady Stanu olbrzymi furgon wyładowany wielopudowymi workami. Woźny informuje, że jest to piasek, którym p. Steczkowski będzie sypał w oczy społeczeństwu. Powoli zaczynają się zjeżdżać przedstawiciele władz, radcowie stanu, przyjaciele, krewni i życzliw.

Milicya, której polecono zorganizować żywiołową manifestacyę woła pod przewodnictwem p. Łaczkowskiego „Wiwat król!", p. Nojech, Prylucki kłania się i dziękuje za sympatyczną owacyę.

Przy przechodzeniu pp. Potockiego, Rostworowskiego i t. d. rozlegają się z tej samej strony okrzyki: „Wiwat wszystkie stany!"

Prof. Askenazy wprowadza pod rękę kanonickę Walewską, która go pyta co słychać z Napoleonem. Wchodzą równocześnie Janusz, Maciej i Franciszek. Trzy trąby — Radziwiłłowie. — „O łyki!" — woła pogardliwie ks. Janusz na Olyce, wskazując na przedstawicieli Warszawskiej Rady Miejskiej.

Zjeżdżają się wreszcie samochody urzędowe, z których wychodzi regent Ostrowski z adjutantem, regent Lubomirski z żoną i minister Stecki z brodą. Arcybiskup Kakowski nadjeżdża na 5 minut przed 12, na chwilę przed nim wchodzi rektor Kostanecki, spóźnienie swe tłomacząc ekonomią czasu tymczasem polityczną.

Na galeryach, w lożach przepełnienie. Publiczność wychylona z lóż rozmawia z radcami stanu. Jedna z ulubionych artystek dramatycznych i komedyowych woła do radcy Augusta Popławskiego: „Śmiało Gutek", p. Popławski odpowiada: „Nie bój się, jestem sfinksem".

Prawdziwą sensacyę budzi wniesienie wirylisty rabina Perlmuttera. Szanowny radca, który jako wolontaryusz, brał udział wraz z dziekanem Parczewskim w odsieczy Wiednia, zapytuje kaprala Rosnera o najświeższe nowiny z tego miasta, p. Rosner zaprzecza, jakoby miano zarządzić w mieście zniszczenie wszystkich reprodukcyi Madonny Sykstyńskiej.

Wśród zebranej publiczności jest kolportowana pogłoska iż radcowie stanu zbiorą się wieczorem na stokach cytadeli, niżej krzyża i tam właśnie pocałują Beselera.

W loży prasowej przez czas dłuższy szukają p. Kosiakiewicza, który gdzieś się ukrył i znajdują go wreszcie pod nogą stołową — jest to jak się okazało jeden z jego pseudonimów.

Na ulicy wzmaga się hałas. To trzech podejrzanych przemytników, którzy gwałtem chcą się dostać do Rady Stanu, schwytano i o tym spisano protokół.

(Dla wyjaśnienia niektórych uszczypliwości tej satyry dodajemy: p. Ilski, szef sławetnej aprowizacyi magistrackiej w Warszawie. Trąby, herb Radziwiłłów, A. Popławski, redaktor „Sfinksa"... Na stokach cytadeli planowaną była polsko-beselerowska parada przy niedoszłem zaprzysiężeniu całego wojska).

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO:
W poniedziałek: „Niebieski lis".
We wtorek: „Wyzwanie".
We środę: „Niebieski lis".

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.
Poniedziałek. „Księżniczka czardasza".
Wtorek: Głośna sprawa".
Środa: „Krakowiacy i górale".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Marya Parzewska. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).